

KURIER WILEŃSKI

www.kurierwilenski.lt

DZIENNIK POLSKI NA LITWIE

WTOREK 28 GRUDNIA 2010 r. Nr. 245 [16542]

cena 1,20 Lt

„Szafirowy jubileusz” Polskiego Teatru w Wilnie



Premiera „Radcy pana radcy” wg Michała Bałuckiego to lekka i pogodna komedia w dwóch aktach

Fot. Marian Paluszkiewicz

Wieczór drugiego dnia Świąt Bożego Narodzenia, jak co roku, umilił Polski Teatr w Wilnie sztuką lekką, pogodną i bardzo świąteczną — komedią w dwóch aktach „Radcy pana radcy” według Michała Bałuckiego.

Ten zimowy i świąteczny wieczór był szczególny dla teatru, jego wielbicieli oraz jego

najbliższych przyjaciół, którzy zebrali się w sali koncertowej Domu Kultury Polskiej w Wilnie, aby w kameralnej atmosferze uczcić rocznicę 45-lecia działalności Polskiego Teatru w Wilnie.

— Chciałabym podziękować naszemu widzowi, który przez 45 lat był razem z nami. Chociaż zmienialiśmy adresy, był z nami przy Pałacu Kul-

tury Kolejarzy, był z nami w Domu Kultury Związków Zawodowych, w klubie „Aušra”, przez osiem lat w rosyjskim teatrze, w byłej „Reducie” na Pohulance, no i teraz w naszym rodzinnym domu, Domu Kultury Polskiej w Wilnie — dziękowała wiernemu widzowi Irena Litwinowicz, reżyser Teatru Polskiego w Wilnie. *str. 11* ➡

Noworoczny prezent „Gazpromu”..., ale nie dla Litwy

Wprzyszłym roku Łotwa i Estonia mogą liczyć na niższą cenę gazu w dostawach „Gazpromu”. Dla Litwy cena pozostanie niezmienna — poinformował przed świętami wiceprezes zarządu rosyjskiego monopolisty Walerij Gołubiew. Decyzję o obniżce o

15 proc. przyszłorocznej ceny gazu dla Łotwy i Estonii przedstawiciel „Gazpromu” tłumaczył tym, że kraje te zobowiązały się zwiększyć w przyszłym roku zapotrzebowanie na gaz do poziomu sprzed kryzysu do objętości w 2007 roku. Tymczasem, choć litewskie zapotrzebo-

wanie na gaz, jak poinformowała nas przedstawicielka „Lietuvos dujos”, nawet mimo kryzysu pozostaje na stałym poziomie, a w tym roku nawet wzrosło znacznie, to jednak Litwa nie może liczyć na mniejszą cenę gazu. *str. 4* ➡



W NUMERZE

Przyjęcie nowelizacji ustawy o oświacie odłożono do marca

Str. 2

Tradycyjny opłatek tradycją spotkania

Str. 3

Uroczysta Pasterka w Rudziszkach

Str. 5

Boże Narodzenie w cieniu sierpa i młota

Str. 6-7

Koszykarze rejonu wileńskiego zwycięzcami turnieju „Polbasket 2010 — Polacy Razem”



Str. 8

ISSN 1392-0405



9 771392 040028

KURIER
WILEŃSKI

Wtorek

Grudzień 2010

28

Imieniny: *Antoniego, Cezarego, Dobrowieści, Domy, Domnuszka, Emmy, Godzysława, Teofila, Teona, Teonasa i Troadiusza*

TRZY PYTANIA DO...

...Haliny Biedrzyńskiej, starszej specjalistki w dziale Ekonomiki i Mienia w samorządzie rejonu wileńskiego

1. Ostatnio w rejonie wileńskim dla 4 rodzin były przekazane mieszkania socjalne. Jak wygląda sytuacja w rejonie pod tym względem?

W dniu dzisiejszym mamy około 500 rodzin czekających na mieszkania socjalne. Nawet dla tak dużego rejonu, jakim jest wileński, liczby te są ogromne. Wszystkie zarejestrowane rodziny są wpisane na 6 różnych list. Według ubiegłorocznych danych zarejestrowano 160 młodych rodzin, 44 rodzin wychowujących troje lub więcej dzieci, 39 sierot oraz osób pozbawionych opieki rodzicielskiej, 67 rodzin, w których są osoby niepełnosprawne oraz 157 rodzin, które nie są wpisane na wymienione listy, ale mają prawo ubiegać się o lokum socjalne.

2. Jakie warunki mają spełniać rodziny ubiegające się o lokum socjalne?

Niskie zarobki i brak własności prywatnej — są to podstawowe warunki. Przed tym, zanim osoba samotna lub rodzina zostaje wciągnięta na listę, sprawdzane są ich zarobki za ostatni rok. Jeżeli jest to osoba samotna, jej roczne dochody nie mogą być większe niż 13 tys. litów. Natomiast jeśli rodzinę stanowią 2–3 osoby, to 26 400 litów. Jeżeli rodzina składa się z 4 lub więcej członków, na jedną osobę rocznie ma wypadać 7 700 litów. Żeby zostać wpisaną na listę ubiegających się o lokum socjalne, trzeba z zaświadczeniem o zarobkach z ostatnich 12 miesięcy zgłosić się do naszego działu. Wszystkie pozostałe dokumenty załatwimy w samorządzie.

3. Na jakich warunkach mieszkania te są wydzielane?

Mieszkanie socjalne nie jest własnością rodziny, dla której zostaje wynajęte. Takie lokum dla rodzin są wynajmowane, płacą za nie czynsz, wielkość którego zależy od starostwa, jakości budynku. Na przykład w Niemenczynie 1 m² kosztuje 1,2 lita. Osoby zamieszkałe w nowym lokum we wsi Kabiszki za 3 pokoje, czyli 73 m² muszą płacić 131 litów. Po 3 latach jest sprawdzana sytuacja finansowa rodziny i jeżeli zaszły pozytywne zmiany, powinna ona ustąpić lokum innym osobom z listy.

Rozmawiała Ewa Gedris

Przyjęcie nowelizacji ustawy o oświacie odłożono do marca

Sejm Litwy przełożył na wiosenną sesję przyjęcie kontrowersyjnego projektu nowelizacji ustawy o oświacie, która uderza w szkolnictwo mniejszości narodowych, w tym w szkolnictwo polskie. Wiosenna sesja Sejmu rozpocznie się 10 marca.

„To jest dla nas dobra wiadomość. Zyskaliśmy kolejne kilka miesięcy, by przekonać litewskich parlamentarzystów do swoich racji” — powiedział poseł Akcji Wyborczej Polaków na Litwie Jarosław Narkiewicz.

Zdaniem mniejszości narodowych projekt nowelizacji ustawy o oświacie zawiera dyskryminujące założenia, jak stopniowe zwiększanie w szkołach mniejszości, w tym polskiej, liczby przedmiotów wykładanych w języku litewskim i ujednoczenie we wszystkich szkołach egzaminu maturalnego z języka litewskiego.

Projekt ustawy zakłada też optymalizację sieci szkół, m. in. poprzez zamykanie w małych miejscowościach szkół mniejszości narodowych i pozostawienie tam jedynie szkół litewskich. Na wniosek 50 posłów, głównie ze współzrządzącej partii konserwatywnej, 16 grudnia w Sejmie miało odbyć się przyspieszone ostateczne głosowanie w sprawie nowelizacji ustawy o oświacie. Jednak dzięki staraniom posłów AWPL



Jarosław Narkiewicz Fot. M. P.

wycofano ją z porządku obrad parlamentu.

Zdaniem posłów AWPL „w tej sprawie bardzo pomocne było zdecydowane poparcie strony polskiej”. „Liczymy na dalsze poparcie Macierzy w naszej walce o polską oświatę i zapowiadamy, że nie zadowolą nas żadne kompromisy” — mówi poseł Narkiewicz.

Z inicjatywy rodziców uczniów szkół polskich na Litwie zbierane są podpisy pod otwartym listem do przedstawicieli najwyższych władz Litwy i Polski w sprawie obrony polskiej oświaty. Autorzy żądają „zachowania szkolnictwa polskiego w pełnym wymiarze w zakresie szkoły początkowej, podstawowej i średniej”. Apeluje o poparcie ich walki o zachowanie szkoły polskiej i o złożenie podpisu. □

PAP

Wyrazy głębokiego współczucia nauczycielce

Żanecie Gasperowicz

z powodu śmierci ukochanej

Mamy

składa Oddział Podstawowy w Orzełowce



KURIER WILEŃSKI

Ukazuje się od 1 lipca 1953 roku

Biryniū g. 4a, 02121-30 Vilnius, Lietuvos Respublika, tel./fax 260 84 44

DZIENNIK NALEŻY
DO EUROPEJSKIEGO
STOWARZYSZENIA GAZET
CODZIENNYCH MNIEJSZOŚCI
NARODOWYCH

Dofinansowano ze środków Senatu RP dzięki pomocy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz [tel. 260 84 44, redaktor@kurierwilenski.lt].

Zastępca red. nac.: Aleksander Borowik [info@kurierwilenski.lt, tel. 260 84 46]

Sekretarz redakcji: Kazimierz Tomkowski [tel. 260 84 47, sekret@kurierwilenski.lt]

Dziennikarze:

Helena Gładkowska, Stanisław Tarasiewicz, Ewa Gedris, Edyta Szałkowska, Brygita Łapszewicz

Marian Paluszkievicz — fotoreporter

Współpracownicy:

Barbara Chikashua, Danuta Kamilewicz, Jadwiga Podmostko, Alina Sobolewska, Krzysztof Subocz, Julitta Tryk, Witold Janczys

Dział Promocji:

Zbigniew Markowicz — promocja [tel. 212 30 40], Jolanta Baniukiewicz — reklama [tel. 212 30 40, reklama@kurierwilenski.lt], Bożena Manatowa — kolportaż-prenumerata [tel. 212 30 40,

kolport@kurierwilenski.lt].

Wydawca: VŠĮ „Kurier Wilenski”

Druk: VŠĮ „Vilnijos žodis”

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.

Nakład: 3500 egz.

Redaktor dyżurny: Helena Gładkowska

Tradycyjny opłatek tradycją spotkania

Tradycyjny opłatek jest dla nich jedną z nielicznych w ciągu roku okazji do spotkania w szerszym gronie. Dlatego wspólne łamanie się opłatkiem i składanie nawzajem życzeń w tym dniu dopełniają długie przyjacielskie rozmowy, bo kolejne spotkanie może nadarzyć się nieprędko. Już od 17 lat członkowie Polskiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Litpolinva” spotykają się w przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia na wspólnym opłatku. Jak zaznaczył uczestniczący w spotkaniu ks. Dariusz Stańczyk, dla działalności organizacji niepełnosprawnych, szczególnie „na tych terenach” potrzeba wiele łask Bożych.

— Żeby ludzie wspólnie działali, trzeba by ich coś jednoczyło. Was jednoczy szczęśliwość w sercu. Bo możemy mówić, że nie jesteśmy zdrowi do końca, ale jeśli serce i dusza promieniuje, to jesteście bardziej zdrowsi niż ci, którzy biegają, czy uprawiają sport, a dzięki stowarzyszeniu nie jesteście samotni — mówił ks. Dariusz wspominając, jak przed 17 laty uczestniczył również w pierwszym opłatku stowarzyszenia.

— Chętnie uczestniczymy w takim spotkaniu, bo jest to rzadka okazja, żeby być razem, podzielić się radościami, ale też porozmawiać o wspólnych problemach — mówi nam Mieczysław Palewicz ze stowarzyszenia. Nie kryje żalu, że nie wszyscy chętni mogą uczestniczyć w tym spotkaniu, bo jak zaznacza, dla

wielu uczestniczących w spotkaniu członków stowarzyszenia dotarcie do Domu Polskiego, gdzie zorganizowano opłatek, wiązało się z prawdziwym wyzwaniem. Dlatego podczas wspólnej modlitwy nie zapomniano również o tych, którzy nie mogli dojechać na spotkanie, czy też o osobach samotnych, uwięzionych w ścianach swoich domów.

— Musimy zawsze pamiętać o tych, którzy są jeszcze bardziej potrzebujący — mówił ks. Dariusz Stańczyk przypominając zebranym o śp. Annie Krepstul, która, jak zaznaczył duchowny, „nigdy nie dojechała do was, ale zawsze była z wami”.

Wspominając o niezwyklej osobowości legendarnej malarki z Taboryszek, ks. Dariusz zauważył, że każdy kto przychodził do niej, wychodził nawrócony i pełen wiary w życie.

— Mimo różnych uczuć, jakie was ogarniają, zawsze pamiętajcie, że jesteście potrzebni Chrystusowi, żeby pomagać innym wierzyć w życie — składając życzenia ksiądz zwrócił się do uczestników spotkania opłatkowego. Uczestnikom spotkania życzenia złożył również prezes stowarzyszenia Grzegorz Sakson, który zainaugurował wspólne łamanie się opłatkiem i składanie wzajemnych życzeń.

Jak powiedział nam Mieczysław Palewicz, na spotkanie opłatkowe przyjechali członkowie stowarzyszenia z Wilna, rejonów wileńskiego i trockiego — w sumie około 50 osób. □

Stanisław Tarasiewicz



Spotkanie opłatkowe Polskiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Litpolinva”, jak co roku tradycyjnie odbyło się w przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia
Fot. autor

PULS KURIERA

ZDJĘCIE DNIA



Prawie pięć i pół tysiąca osób oddało nad brzegami oceanu hołd zabitym przez potężne tsunami sprzed sześciu laty
Fot. EPA-ELTA

KOMENTARZ DNIA

Dobroć nie tylko na święta

W pierwszy dzień świąt samochód pewnej młodej rodziny raptem zatrzymał się na śliskiej drodze. Pękła opona. A tu w bagażniku ani zapasowego koła, ani odpowiedniego sprzętu. Nie zdążyli jednak dobrze się zastanowić — co robić, jak raptem przy nich zahamował samochód. Na oko trzydziestoletni kierowca wyskoczył z auta i zapytał: „W czym mogę pomóc?”

Zrobił więcej niż może nawet w takiej sytuacji by wypadało, a kiedy chcieli zapłacić, powiedział bardzo stanowczo: „W takim świątecznym dniu nie wezmę pieniędzy. To by było nie po chrześcijaństwu. Owszem, poczęstuję się waszymi ciastkami, które proponujecie”. Odjechał.

Szczęśliwie też do domu wróciła ta młoda rodzina. Wczoraj zatelefonowali do redakcji, by poprzez gazetę podziękować nieznanemu, który nie zechciał się przedstawić. Wywnioskowali z akcentu, że nie jest Litwinem. A skoro obchodził Boże Narodzenie, to na pewno jest Polakiem. Dlatego zdecydowali zadzwonić do „Kuriera” w nadziei, że może o tym przeczyta, bo swą bezinteresownością tak bardzo ich wzruszył. Był to najwspanialszy, jak powiedzieli, prezent, jaki na święta otrzymali.

Z jednej strony oczywiście cieszyć się trzeba, że człowiek się zatrzymał, że pomógł. A z drugiej? Czyż nie przerażający jest fakt, że to, co musi być normą codziennych stosunków ludzkich, staje się tak rzadkie, że zadziwia, że wzrusza. Że w tym zabieganiu, a właściwie zubożeniu jakże często przechodzimy obojętnie wobec takiego i jakże wielu podobnych faktów. Tłumaczymy to brakiem czasu. Ale tak naprawdę to nie o czas chodzi. Znieczulica opanowuje coraz więcej ludzi, którzy siebie „rozgrzeszają” sakramentalnym: a co to mnie obchodzi. A przecież stara to jak świat prawda: dobro wraca do człowieka dobrem, zło zaś tym samym... Czyli, jeżeli tylko możemy, czynmy ludziom dobro nie tylko w dni świąteczne.

Helena Gładkowska

CYTAT DNIA

„Już to, co podano do wiadomości publicznej, zakrawa na bezprecedensową transakcję, gdy NATO i państwo unijne sprzedają wyjątkowo złożony ofensywny rodzaj zbrojeń stronie trzeciej, państwu, którego stopień demokracji nie budzi zaufania. Uważam to za wielki błąd” — powiedziała wczoraj minister obrony kraju Rasa Juknevičienė, krytykując decyzję Francji o sprzedaży Rosji okrętów desantowych klasy „Mistral”.

LICZBA DNIA

3230 osób na Litwie w ciągu trzech lat otrzymało Kartę Polaka, a w tym roku obywatelom naszego kraju przyznano ich około 900.

KRÓTKO

Listy
uwierzytelniające

Prezydent Polski Bronisław Komorowski przyjął listy uwierzytelniające nowej ambasador Litwy Lorety Zakarevičienė, która nominację na kierowniczkę misji dyplomatycznej otrzymała ponad dwoma miesiącami.

Prezydent Dalia Grybauskaitė dekret o nominacji na to stanowisko byłej doradczyni premiera podpisała w końcu września i zgodnie z nim Zakarevičienė mianowano ambasadorem od 11 października. Na tym stanowisku zastąpiła ona Egidijusa Meilūnasa, niedawno mianowanego wiceministrem spraw zagranicznych.

Cena benzyny
przekroczyła 4,4 lita

Paliwo w kraju drożeje w dalszym ciągu. Wczoraj przed południem na stacjach paliwowych spółki „Statoil” litr benzyny marki 95 kosztował 4,41 Lt.

Na stacjach paliwowych „Lukoil” w Wilnie litr najpopularniejszej marki benzyny kosztuje 4,36 Lt, a na stacjach „Orlen Lietuva” — 4,4 Lt. Olej napędowy w sieci „Lukoil” kosztuje 3,95 Lt, w sieci „Statoil” — 3,99 Lt, a w sieci „Orlen Lietuva” — 3,98 lita za litr.

Gaz skroplony na stacjach „Statoil” i „Lukoil” kosztuje po 2,41 Lt, a „Orlen” — 2,42 Lt.

Kara za
porozumienie

Zaliczane do największych krajowych spółek ubezpieczeń majątkowych „Lietuvos draudimas” i „PZU Lietuva” zostały ukarane łączną grzywną 531,1 tys. litów. Rada ds. Konkurencji poinformowała, że karę 400,3 tys. litów „Lietuvos draudimas” i 130,8 tys. litów „PZU Lietuva” otrzymały za niedozwolone porozumienie odnośnie ubezpieczeń odpowiedzialności cywilnej spółek budowlanych.

BNS

Noworoczny prezent „Gazpromu”..., ale nie dla Litwy

ze str.1 →

— Prowadziliśmy negocjacje z „Gazpromem” w sprawie zmiany formuły cenowej, jednak negocjacje nie powiodły się i cena gazu na przyszły rok nie zostanie zmieniona. Tyle możemy powiedzieć, poza tym, co w swoim oświadczeniu powiedział pan Gołubiew — stanowisko „Gazpromu” skomentowała „Kurierowi” Sigita Petrikonytė - Jurkūnienė, rzeczniczka prasowa głównego odbiorcy i dystrybutora rosyjskiego gazu na Litwie spółki „Lietuvos dujos”, w której „Gazprom” razem z niemieckim „Ruhrgas”, ma większościowy pakiet udziałów.

W kontekście uzasadnień do decyzji o zmniejszeniu ceny gazu dla Łotwy i Estonii, przedstawicielka „Lietuvos dujos” poinformowała nas, że litewskie zapotrzebowanie na gaz oscyluje rok rocznie na poziomie około 3 mld m³, na co kryzys też nie miał większego wpływu. W wytłumaczeniu usłyszeliśmy, że ewentualny spadek zapotrzebowania na rosyjski gaz, który miał miejsce w ostatnich latach na Łotwie i Estonii, na Litwie został zbilansowany wzrostem popytu na rosyjski gaz, jaki nastąpił po zamknięciu elektrowni atomowej w Ignalinie.

— **Głównym** odbiorcą gazu są elektrociepłownie, w których po zamknięciu elektrowni atomowej wzrosło zapotrzebowanie na gaz. Dlatego nie odnotowujemy ogólnego spadku zużycia surowca w skali kraju — wyjaśnia nam Sigita Petrikonytė - Jurkūnienė.

Jak wynika z danych spółki „Lietuvos dujos”, która transportuje również dostawy gazu dla pozostałych 6 dys-

trybutorów błękitnego paliwa na Litwie, a także obsługując tranzyt gazu do obwodu kaliningradzkiego, zapotrzebowanie na gaz w ciągu 9 miesięcy tego roku wzrosło prawie o 10 proc. w porównaniu z podobnym okresem roku ubiegłego. Przedstawiciele spółek gazowniczych — dystrybutorów rosyjskiego gazu uważają, że mimo wysokiej ceny, nie należy oczekiwać spadku zapotrzebowania na surowiec.

Wobec tego, jeszcze niedawno, szef „Dujotekany” — córki spółki „Gazpromu” na Litwie — Rimantas Stonys prognozował, że rosyjski monopolista może podjąć decyzję o zmniejszeniu ceny surowca również dla Litwy. Dziś przedstawiciele „Dujotekany” nie chcą komentować decyzji rosyjskiego monopolisty. Rzecznik prasowy „Dujotekany” Žydrūnas Damauskas powiedział nam tyle, że decyzja należy do „Gazpromu” i trudno jest cokolwiek tu komentować.

Tymczasem rosyjskie media komentują słowa przedstawiciela „Gazpromu” Walerija Gołubiewa, który nie tylko powiedział, że „nie ma podstaw do zmniejszenia ceny gazu dla Litwy”, ale też wspominał litewskim władzom ich nieprzychylną „Gazpromowi” decyzję w sprawie liberalizacji rynku gazu. Zdaniem zarówno rosyjskich, jak też litewskich mediów, właśnie pozycja litewskich władz jest właściwą przyczyną decyzji o niezmnieszeniu ceny gazu dla Litwy.

Gołubiew powiedział, między innymi, że „Gazpromowi” jest „niezrozumiała” decyzja litewskich władz o wdrożeniu

najbardziej rygorystycznych warunków Trzeciego Pakietu Energetycznego UE. Zakłada on oddzielenie na rynku energetycznym działalności obrotowej i wytwórczej od przesyłowej według trzech schematów. Litwa wybrała rozdział właścicielski, który jest najdalej idącą formą zapewnienia realizacji dyrektyw Pakietu — przedsiębiorstwa zintegrowane muszą sprzedać swoje sieci i stworzyć odrębny podmiot, który będzie właściwy w obszarze zarządzania siecią.

Co więcej, Pakiet przewiduje klauzule, które mają zapobiec przejęciu kontroli nad systemami przesyłowymi państw członkowskich przez przedsiębiorstwa spoza UE, jeśli nie spełniają one określonych warunków. Krajowy regulator rynku energetyczne-

Litewskie zapotrzebowanie na gaz oscyluje rok rocznie na poziomie około 3 mld m³, na co kryzys też nie miał większego wpływu

go może odmówić udzielenia koncesji przesyłowej spółce kontrolowanej przez podmiot z kraju trzeciego, jeśli nie spełnia on warunków dotyczących rozdzielenia działalności sieciowej od handlowej oraz jeśli wejście na rynek takiego podmiotu mogłoby zagrozić bezpieczeństwu dostaw na rynku państwa członkowskiego lub w Unii Europejskiej.

W litewskim przypadku uderza to przede wszystkim w interesy „Gazpromu”, który jest nie tylko jedynym dostawcą gazu na Litwę, ale za pośrednictwem udziałów w „Lietuvos dujos” oraz w innych spółkach dystrybuujących gaz, również podstawowym dystrybutorem rosyjskiego surowca na Litwie. □

Stanisław Tarasiewicz

DOSTAWY ROSYJSKIEGO GAZU W KRAJACH
BAŁTYCKICH (MLD M³)

	2008 r.	2009 r.
Litwa	2,8	2,5
Łotwa	0,7	1,1
Estonia	0,5	0,8

Źródło: „Gazprom”

Uroczysta Pasterka w Rudziszkach

Pasterka w języku polskim w kościele w Rudziszkach tradycyjnie odbywa się o północy. W tym roku jednak Polacy przyszli do świątyni dwie godziny wcześniej.



Kościół w Rudziszkach ma wspaniałą akustykę, kolędy tu brzmiały wyjątkowo

Fot. autorka

Tuż po Pasterce na wierzniach czekała prawdziwa niespodzianka — koncert kolęd w wykonaniu trzech uroczych pań z Połuknia.

Rudziszki i Połuknie — to dwie miejscowości w rejonie trockim, które wiele łączy. To znajdujące się w bliskim sąsiedztwie gminy otoczone pięknymi lasami. I już od kilkunastu lat to są dwie parafie mające tego samego księdza. Posługę pasterską i w Połukniu, i w Rudziszkach pełni ks. Tadeusz Švedavičius. To z jego inicjatywy Renata Joknienė, Iwona Grigienė — kierowniczkę zespołu „Połuknianie” — oraz Agnieszka Szczygło przybyły do Rudziszek.

Wykonały kilkanaście mało znanych, lecz bardzo pięknych kolęd polskich, wprowadzając wszystkich w szczególny świą-

teczny nastrój. Msza bożonarodzeniowa jest upamiętnieniem czuwania modlących się w Betlejem pasterzy, którzy wyczekiwali narodzin Jezusa.

Na Litwie jest ona również jedną z najważniejszych świątecznych tradycji. Po wieczery wigilijnej całe rodziny wybierają się do kościoła na Pasterkę, aby w ten sposób powitać dzień Bożego Narodzenia. Po koncercie wszyscy parafianie tradycyjnie złożyli sobie nawzajem życzenia i przełamali się opłatkiem. Proboszczowi parafii, która latem tego roku obchodziła piękny jubileusz 100-lecia, życzoneo jak najmniej trosk i zmartwień, zdrowia i aby świątynia była wypełniona po brzegi wiernymi nie tylko podczas Pasterki, a też w każdą niedzielę. □

Alina Sobolewska

„POLAK ROKU 2010”

Stefan Dudajć, były wieloletni dyrektor Gimnazjum im. J. Śniadeckiego w Solecznikach

Anna Gulbinowicz, emerytowana nauczycielka polonistka ze Szkoły Średniej im. Szymona Konarskiego w Wilnie

Ks. Tadeusz Jasiński, wikariusz parafii św. Rafała

Jerzy Karpowicz, fotograf niezależny

Zbigniew Lewicki, kompozytor, pierwsze skrzypce w Litewskiej Państwowej Orkiestrze Symfonicznej, kierownik Kapeli Wileńskiej.

Tadeusz Macioł, konsul honorowy RP w Kłajpedzie

Czesław Malewski, niestrudzony tropiciel śladów polskości na Wileńszczyźnie. Pisze i publikuje po polsku

Zygmunt Marcinkiewicz, dyrektor spółki przewozowej „Irzimas” w rejonie wileńskim, który umieścił na swoich autobusach tablice dwujęzyczne

Jarosław Narkiewicz, poseł na Sejm Republiki Litewskiej, prezes Trockiego Oddziału Rejonowego ZPL

Edgar Obłoczyński, dyrektor spółki „Solecznicka Zajezdnia Autobusowa”, umieścił na swoich autobusach tablice dwujęzyczne

Zdzisław Palewicz, obecnie mer rejonu solecznickiego, przez 15 lat pełnił funkcje prezesa solecznickiego rejonowego oddziału ZPL oraz wicemera

Wojciech Piotrowicz, pisarz, dziennikarz, poeta, publicysta, gawędziarz, znawca historii Wilna i Wileńszczyzny

Maria Rekęć, mer rejonu wileńskiego

Tadeusz Tuczowski, lekarz chirurg, ordynator oddziału chirurgii szpitala w Trokach, prezes oddziału ZPL miasta Trok

Renata Widtmann, prowadząca salonu politycznego w Radiu „Znad Wilii”

Ks. Jerzy Witkowski, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Grażyna Zaborowska, dyrektor Samorządowego Centrum Kultury Rejonu Solecznickiego

KOMUNIKAT AMBASADY RP W WILNIE W SPRAWIE WYPŁAT STYPENDIUM FUNDACJI SEMPER POLONIA

Wydział Konsularny Ambasady RP w Wilnie uprzejmie informuje, że w dniach 09-29.12.2010 r., w godzinach od 9.00 do 13.00 w siedzibie urzędu przy ul. Smėlio 22A będzie wypłacane stypendium osobom, które znajdują się na liście studentów zakwalifikowanych do otrzymania stypendium Fundacji SEMPER POLONIA w semestrze jesiennym roku akademickiego 2010/2011, zamieszczonej na stronie internetowej www.semperpolonia.pl.

Zainteresowani zobowiązani są przynieść ze sobą dokument tożsamości oraz ważną legitymację studencką (w przypadku braku legitymacji studenckiej aktualne zaświadczenie z uczelni potwierdzające fakt studiowania).

Termin wypłat nie będzie przedłużany, dlatego osobom, które nie przyjdą w terminie, stypendium przepadnie.

Plebiscyt Czytelników „Kuriera Wileńskiego” - „Polak Roku 2010”

Zgłaszany kandydat -----
Imię, nazwisko -----
Adres -----
Telefon zgłaszającego -----

Zgłoszenia prosimy nadsyłać do 28 grudnia br. na adres redakcji: Birbynių g. 4a, 02121 Vilnius, z dopiskiem „Polak Roku 2010”.

Dodatkowo od 10 listopada br. będzie można wrzucać kupony do specjalnej skrzynki, która zostanie umieszczona w recepcji Domu Kultury Polskiej.

Sowieckie Boże Narodzenie

Niektórzy młodzi ludzie czasem pytają: Jak wyglądały święta Bożego Narodzenia w okresie sowieckim, kiedy to wiele rzeczy było zabronionych?

Awięc jak? Przywołajmy wspomnienia. Wspomnienia niby odległe, ale nie aż tak, bo święta z tego okresu pamięta jeszcze wielu ludzi. Piszę o tym, bowiem stoimy w przededniu 20-lecia odzyskania niepodległości. A więc, czym się te okresy różnią?

Do świąt szykowano się o wiele wcześniej, gdyż należało to i owo „zdobyć” (często spod lady). Śledzie w puszkach, majonez, groszek, rodzynki „wyrzucano” na święta Rewolucji Październikowej i trzeba było tego rodzaju zakupy już wtedy zrobić. Mak się zwykle kupowało na szklanki u „babci” na rynku. Bombki na choinkę zjawiały się w sklepach tuż przed nowym rokiem, a więc musiano się zadowolić zeszlórocznymi. Odnawiano tylko te zabawki, co to w domu były ręcznie robione z kolorowej bibułki, wydmuszek z jajek i słomy. Klejono mącznym klejem z kolorowego papieru łańcuchy na choinkę (takie w kształcie łączonych ogniw). Zabawki bowiem robiło się niekiedy przez cały Adwent. Na kilka dni przed świętami zawijało się w kolorowe papierki (papierków na szczęście nie brakło) jakieś landrynki, w sreberko włoskie orzechy (taż zawsze były), pierniczki w formie gwiazdek i serduszek. W taki to sposób poniekąd uzupełniano brak zabawek, a nam, dzieciom, była potem wielka radość zrywania tego wszystkiego. Kiedy trzeba było choinkę rozbierać, to ani jednego smakołyka na niej nie było, choć nikt się nie przyznawał żeby cokolwiek zrywał.

To tyle w ramach przygotowań, które robiło się zawsze. Ale w święta przecież najważniejsza, szczególnie dla dzieci, była choinka.



Najważniejsza, szczególnie dla dzieci, była choinka Fot. archiwum

Skąd ją zdobyć? Ani na ulicach, ani w lasach nie sprzedawano ich. Choinkę kupić od gajowego w leśnictwie mógł tylko kościół, bo jemu „z urzędu” choinka się należała. Ksiądz kupował ich zwykle o wiele więcej niż była potrzeba, by potem móc przynajmniej swojej służbie kościelnej rozdać.

A co z resztą wiernych? Jak oni zdobywali choinki? A no w przeróżny sposób. Jedni za flaszki u pobliskiego gajowego dostawali, inni załatwiali to sami i na swój sposób.

— Zwykle w niedzielę poprzedzającą święta szliśmy z kolegą do lasu, by wybrać choinkę. Jeśli już wybraliśmy, zawiązywaliśmy na niej białą wstążeczkę, by potem, gdy przyjdziemy po nią nocą, łatwo można było ją odnaleźć — opowiada pan Roman.

Dzień przed wigilią, około północy, z latarką w ręku wyruszaliśmy po choinkę. Na wszelki wypadek braliśmy ze sobą butelkę wódki, gdy-

by gajowy nas złapał. Najbardziej lubiliśmy chodzić do kalwaryjskiego lasu, bo tam las patrolował gajowy (Jan, a może Piotr, nie pamiętam) śp. pan Bartoszek, a jemu nie trzeba było dawać butelki. Kiedy usłyszał, że ktoś choinkę rąbie, od razu skręcał w inną stronę lasu, by „nie przeskadzać” — sięga do wspomnień mój rozmówca.

I takimi lub podobnymi drogami ludzie zdobywali choinki. Prawdą jednak jest, że nie wszyscy mieli choinki. Najważniejszy, by miały je dzieci, a tam gdzie byli sami starsi i bez niej święto się obchodziło.

A co z opłatkiem? Oplatki wypiekał parafialny organista i podczas całego Adwentu z małą walizeczką roznosił je po domach, a ludzie dawali mu ofiary.

Gdy choinka już była, był opłatek — najważniejsze potem działo się na kuchni. Co tylko możliwe, robiło się o dzień lub dwa wcześniej. W

owych czasach młodzi zwykle mieszkali z rodzicami, a więc w domu była jakaś niepracująca babcia, której najczęściej pracy przypadało w udziale. Pamiętam moje rodzinne wigilie, a najbardziej te, kiedy to już pracowałam w ówczesnym „Czerwonym Sztandarze”, organie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Litwy. I choć nigdy nie należałam do partii, pewne ogólne zasady mnie też obowiązywały. W wigilię nie wolno było wziąć wolnego dnia, nie wolno było ani na minutę się spóźnić, ani wcześniej wyjść. Nad tym czuwał redaktor śp. Leonid Romanowicz. W domu więc tego dnia byłam o siódmej wieczór. Podstawowe dania były już przygotowane, bułki w ruskim piecu (tylko z niego były najsmaczniejsze) upieczone, a robiła to zwykle mama. Było jeszcze parę godzin do wigilii i wówczas wszyscy uwijaliśmy się wokół stołu. Siadaliśmy bowiem do kolacji zawsze około dziewiętej, albo i nieco później, by po kolacji pójść na pasterkę, która zwykle była o północy. Wróciliśmy około drugiej w nocy (po drodze solidnie wzajemnie się obrzucając śnieżkami) nastawialiśmy płyty z kółkami i coś tam jeszcze podgryzaliśmy z wigilijnego stołu dyskutując przy tym o sprawach, na które na co dzień brakło nam czasu. Czasem sami śpiewaliśmy kolędy. A trwało to niekiedy nawet do rana. Wówczas, gdy na wielu urzędach miasta widniała czerwona gwiazda, w wielu domach paliły się świeczki na choince i śpiewano kolędy.

Ale po wigilii, na jutro trzeba było iść do pracy. W domu wszyscy obchodziliśmy święta, ale w pracy ani słowa o tym. Każdy wprawdzie miał w torebce świąteczne pierożki, śliżyki lub inna smakołyki, ale konsumował je raczej

— w cieniu sierpa i młota

nie demonstrując tego. Tym niemniej tego dnia wszyscy jakoś trochę odświętnie się czuli, byli weselsi, bardziej uprzejmi. Nie składaliśmy wprawdzie (czasem tylko bliskiej koleżance) życzeń. Pomimo że redaktor, a nawet Komitet Centralny wiedział, że obchodzimy te święta, ale udawali, że nic nie widzą i nic nie słyszą. Czuwali tylko, by nie demonstrować tego publicznie. Bo w owych czasach stale się żyło z podwójną twarzą i podwójną moralnością.

Nie zawsze jednak tak było. Gdy bliżej poznaliśmy się, kto jest mniej więcej kto, to święta były weselsze. W porze obiadowej zbieraliśmy się „sami swoi”, zamykaliśmy drzwi od środka i świętowaliśmy. Po godzinnym obiedzie wszystko się uprzątało, by nikt niczego „nie zwąchał”.

Ale powróćmy jeszcze do świątecznej wigilii. W pracy wszędzie był Dzień Moroz przed nowym rokiem, ale w domach – św. Mikołaj, a przychodził (zwykle w wigilijną noc) tylko do dzieci. Nie było wówczas zwyczaju kupowania drogich prezentów. O prezenty troszczyli się zwykle rodzice (dzieci nie mogły nic o tym wiedzieć). Czasem kupowali jakąś książkę, kredki, obsadki, czasem skarpetki ciepłe mama zrobiła na drutach. Nie było też świątecznych woreczków, papierów ładnych do zawijania prezentów lub kokardek. Prezenty zawijano w zwykły papier i związywano najczęściej zwykłą kolorową nitką. Pod choinkę rodzice podkładali prezenty nocą, gdy dzieci już spały. Zdarzało się, że czasem św. Mikołaj do jakiegoś dziecka list „napisał”, w którym palcem mu groził, że jest niegrzeczny w szkole, nie słucha rodziców itp.

Wcześniej czy później, ale szydło wylazło z worka i w pewnym momencie dziecko

się dowiadywało, że św. Mikołaj całkiem nie przychodzi i że robią to rodzice. Niektórzy dowiadywali się o tym od starszych kolegów i koleżanek, inni sami próbowali rozśpłuć tę tajemnicę.

— **Byłam już pewnie** w drugiej klasie, gdy zaczęło mi chodzić po głowie, czy rzeczywiście istnieje św. Mikołaj, a jeśli tak, to jak wygląda. Ponieważ spałam w pokoju, gdzie stała choinka, postanowiłam, że dopilnuję tego Mikołaja – przypomina swoje dzieciństwo pani Anna. – Strasznie walczyłam ze snem, by nie przegapić najważniejszej chwili. Udawałam, że chrapię i w tym momencie zobaczyłam, jak mama kładzie prezenty pod choinkę. Zbuntowana jakiś czas nie mogłam jeszcze zasnąć. Rano wybuchłam płaczem, że mnie rodzice tak okłamywali. Pamiętam, jak się tłumaczyli. Mama mówiła, że św. Mikołaj nie może w ciągu jednej nocy wszystkie domy odwiedzić i czasami przychodzi wcześniej, a prezenty zostawia rodzicom, by ci potem w jego imieniu podłożyli pod choinkę — opowiada z wielkim sentymentem pani Anna.

Może jestem dziwaczką, ale tęskno mi do tamtych świąt, okresu przedświątecznego. Myślę, że tamte święta miały o wiele większy i bogatszy wymiar duchowy niż dziś. Dziś się skupiamy głównie na bieganiu po sklepach, kupowaniu prezentów i konsumpcji i ciągle nie mamy czasu nawet na chwilę refleksji, nie mówiąc już o kościele, na który też nie mamy czasu — dodaje.

Tymczasem przypomniał mi się pewien świąteczny moment z mego dzieciństwa. Był to któryś dzień przed nowym rokiem. W naszym domu często odbywały się zebrania Sodalicii Mariańskiej, którą kierował śp. franciszkanin ojciec Kamil Wielzymański. Tego dnia właśnie zebrało się towarzystwo, a że był to okres świąteczny, ojciec Kamil przebrał się za św. Mikołaja (założył wiejski kozuch sierścią do góry, dużą czapę „papachę”). Rodzice mnie i moim koleżankom — Hance i Basi — powiedzieli, że Mikołajowi zostało prezentów, a więc przyszedł jeszcze raz i tym razem dorosłych też obdzielił prezentami. No i obdzielił. Prezenty były raczej

marne: pudełeczko landrynek, cienkie skarpetki, szmaciane rękawiczki, ale zawsze to prezenty, a więc radocha, szczególnie dla nas, dzieci, była wielka. Zanim się jednak dobrze wszyscy obejrzelili, Mikołaj gdzieś znikł. Nas, dzieci, bardzo to zasmuciło, bo ten jego kozuch nam się bardzo podobał. Pytałyśmy więc, gdzie się podział. Ktoś nam powiedział, że właśnie po chmurkach w tej chwili wspina się do nieba i kazał patrzeć w okno. Szkopuł jednak polegał na tym, że wszyscy dorośli go „widzieli”, ale my nie. Gdy uparcie twierdziłyśmy, że nikogo nie widzimy, jedna z obecnych pań powiedziała: „Te dzieci, które kłamią, nie mogą zobaczyć Mikołaja”. Przez dłuższą chwilę jeszcze trzymałyśmy „przyplaskane” nosy przy szybie i po pewnym czasie jednogłośnie krzyknęłyśmy: „O tak, jest, jest, widzimy!”. No i tak się skończyła jedna z naszych mikołajowych historii.

Nie wiem, czy te historie komuś się okażą ciekawe, ale osobiście mam całkiem niemały sentyment do świąt z tamtych lat. Nie były tak obfite, sute i gromkie, nie było wolnych dni, ale jakoś dziwnym trafem na wszystko wystarczało czasu. Poza tym było zawsze tak ciepło i tajemniczo, a i tradycyjny pusty talerzyk nie zawsze był pusty, bo w owych czasach o wiele chętniej przyjmowano gościa niż dziś. Zdarzały się wigilie, kiedy się zapraszało nawet kilka osób i przyjmowano „czym chata bogata”, śpiewano wspólnie kolędy itp.

Tymczasem, gdy dorośli byli zajęci sobą, my, dzieci, już zrywałyśmy z choinki cukierki (do papierków w zamian zawijając kawałek ziemniaka), orzechy, pierniczki itp. Ach, gdzie są święta z tamtych lat! □



W domach – św. Mikołaj, przychodził tylko do dzieci Fot. archiwum

Julitta Tryk

SPRINTEM

Porażki liderów

Najlepszej drużynie rozgrywek ligi hokeja na lodzie NHL Pittsburgh Penguins nie udało się wyjazd do Ottawy, gdzie przegrała z miejscowymi Senators 1:3.

Drugim czołowym zespołem, który przegrał, był Montreal Canadiens. Lepszymi od nich okazali się u siebie New York Islander, wygrywając 4:1.

Japońscy bracia mistrzami świata

Japoński bokser Daiki Kameda obronił tytuł mistrza świata w wadze muszej organizacji WBA, pokonując na punkty Rumuna Silvio Olteanu. Walka odbyła się w Saitamie.

Podczas tej samej gali starszy brat Daikiego — Koki Kameda zdobył w bardziej przekonującym stylu wakujańczy tytuł mistrza świata WBA w kategorii koguciej, wygrywając jednogłośnie na punkty z Wenezuelczykiem Alexandrem Munozem.

Almeida sprzedany

Za dwa miliony euro Werder Brema sprzedał napastnika Hugo Almeidę do Besiktausu Stambuł. 26-letni portugalski piłkarz podpisał kontrakt do 2014 roku. W tym czasie zarobi 9,15 mln euro.

Małysz nie ma równych w Polsce



Adam Małysz zdobył na Wielkiej Krokwi w Zakopanem 21. tytuł mistrza Polski w skokach narciarskich. Drugie miejsce zajęł Kamil Stoch, a trzecie Stefan Hula.

Koszykarze rejonu wileńskiego zwycięzcami turnieju „Polbasket 2010 — Polacy Razem”

W Pułtusku w dniach 13-18 grudnia na zaproszenie Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” reprezentacja młodych koszykarzy rejonu wileńskiego wzięła udział w międzynarodowym turnieju koszykówki „Polbasket 2010 — Polacy Razem”.



Zwycięzcy turnieju „Polbasket 2010 — Polacy Razem” — drużyna rejonu wileńskiego

Fot. archiwum

Nasza reprezentacja pod kierownictwem trenera Szkoły Sportowej Samorządu Rejonu Wileńskiego Zbigniewa Leganowicza, składająca się z koszykarzy z Mejszagoły, Pogir i Rudomina nie miała sobie równych i zajęła 1. miejsce, pokonując wszystkich rywali z dwucyfrową przewagą.

W zawodach wzięli udział przedstawiciele rejonu wileńskiego, sołecznickiego i cztery drużyny z Polski. Na pierwszym etapie zawody odbywały się w dwóch grupach. 14 grudnia w grupie „A” koszykarze rejonu wileńskiego mieli za rywali gospodarzy z Publicznego Gimnazjum nr 2 i Gimnazjum Zatory w Pułtusku. W pierwszym spotkaniu reprezentacja rejonu wileńskiego okazała się o głowę lepsza od koszykarzy z Gimnazjum nr 2, pokonując aż 61:7. W drugim spotkaniu koszykarze rejonu wileńskiego wygrali z zespołem Gimnazjum Zatory z wynikiem 49:30. Z kompletem czterech punktów nasi koszykarze zajęli pierwsze miejsce w grupie i otrzymali przepustkę do finału.

W finale nasza drużyna spotkała się ze zwycięzcą grupy „B”. Przedstawiciele rejo-

nu sołecznickiego z Jaszun w pierwszym grupowym spotkaniu przegrali dla Gimnazjum nr 3, a w drugim — minimalnie 21:22 ustąpili dla koszykarzy z Gimnazjum nr 1.

W drugim dniu turnieju odbyły się mecze o wyłonienia zwycięzców i podział kolejności miejsc. W pierwszym spotkaniu reprezentanci rejonu sołecznickiego 42:16 pokonali koszykarzy Gimnazjum nr 2 i zajęli 5. miejsce. Trzecie miejsce zajęli przedstawiciele Gimnazjum Zatory, pokonując 52:12 koszykarzy Gimnazjum nr 2. W wielkim finale o pierwsze miejsce przedstawiciele rejonu wileńskiego spotkali się z zawodnikami Gimnazjum nr 3.

Od pierwszych minut gospodarze z Pułtuska dominowali na boisku i objęli prowadzenie w meczu 4:0. Trener naszych koszykarzy Zbigniew Leganowicz zmienił taktykę gry — postawił na obronę strefową, co pozwoliło wyrównać przebieg gry, przejąc inicjatywę i wyjść na prowadzenie już w pierwszej kwarcie.

W drugiej odsłonie nasi koszykarze zwiększyli przewagę i na przerwę udali się przy stanie 26:21. W trzeciej i czwartej kwarcie przewaga koszykarzy

z Litwy była bezdyskusyjna. Reprezentanci rejonu sołecznickiego pokonali koszykarzy z Pułtuska 51:26 i zajęli 1. miejsce w turnieju, zdobywając okazały puchar. Najwięcej do zwycięstwa naszej reprezentacji przyczynili się Dariusz Baranowski oraz Donat Panamariow. Paweł Sprangin został zwycięzcą konkursu rzutów za 3 punkty. W zwycięskiej drużynie także wystąpili Tomasz Kutko, Tomasz Kuszlewicz, Krzysztof Godlewski, Albert Kupcewicz, Robert Kaczanowski, Dariusz Tarkowski, Augustyn Bojarin, Edgar Meliauskas, Daniel Liminowicz, Roland Żukowski.

W ostatnim dniu turnieju odbył się „Mecz Gwiazd”. Mistrzowie turnieju — reprezentanci rejonu wileńskiego kontra reprezentacja pozostałych drużyn. Ciekawostką było to, że po pierwszej połowie prowadzili przedstawiciele naszego rejonu.

Jednak pomysłowi gospodarze po przerwie założyli naszym koszykarzom bokserskie rękawice, co sprawiło wiele wesołych emocji dla kibiców, a tym samym przyniosło zwycięstwo „łączonej” drużynie. □

Marian Kaczanowski
dyrektor Szkoły Sportowej
Samorządu Rejonu Wileńskiego

Startuje Turniej Czterech Skoczni

Dziś rozpocznie się prestiżowy Turniej Czterech Skoczni — Wielki Szlem skoków narciarskich. Austriacko-niemieckie zmagania mają ponad pół-wieczną tradycję.

Już po raz 59. zawodnicy walczyć będą o najwyższe lokaty na skoczniach w Oberstdorfie, Garmisch-Partenkirchen, Innsbrucku oraz Bischofshofen. Na zwycięzcę czeka 57 tysięcy euro oraz Subaru Forester wart około 25 tysięcy euro.

Od sezonu 1996/1997 Turniej rozgrywany jest systemem KO. 50 najlepszych zawodników kwalifikacji zostaje połączonych w dwójki: zwycięzca jest w parze z ostatnim, drugi z przedostatnim i tak aż do środka klasyfikacji, gdzie 26. zawodnik rywalizuje z 25. Jeśli skoczek z czołowej „10” Pucharu Świata zrezygnuje z udziału w kwalifikacjach, automatycznie zostaje sklasyfikowany na ostatniej pozycji i w konkursie stacza pojedynek z najlepszym. Do serii finałowej przechodzi zwycięzca każdej pary (25 zawodników) oraz pięciu najlepszych spośród tych, którzy odpadli. W klasyfikacji generalnej Turnieju sumowane są łączne noty uzyskane w poszczególnych konkursach. Wyniki w tradycyjny sposób zaliczane są także do punktacji Pucharu Świata — triumfator zyskuje 100 punktów, 30. zawodnik 1 punkt.

Pierwszą edycję Turnieju Czterech Skoczni rozegrano w 1953 roku. Najlepszy okazał się Austriak Sepp Bradl, który wyprzedził Norwegów: Halvora Naesa i Asgeira Døelpladsa. Pierwszy Turniej rozegrany systemem KO wygrał Primož Peterka, drugi był Andreas Goldberger, trzeci Dieter Thoma.

Polak stanął na najwyższym stopniu podium Turnieju Czterech Skoczni tylko raz. W 2001 roku zwyciężył Adam Małysz, który tym triumfem rozpoczął swoją drogę po pierwszej Kryształową Kulę. Polak wywalczył 104,4 punktu więcej niż drugi w klasyfika-

cji Janne Ahonen. W 2003 roku Małysz zajął 3. miejsce, natomiast aż trzykrotnie zajmował 4. lokatę. W czołowej „10” Turnieju klasyfikowani byli także Piotr Fijas, Stanisław Bobak, Tadeusz Pawlusiak, Józef Przybyła, Antoni Wieczorek oraz Władysław Tajner.

Na stałe w historii zapisał się także Stanisław Marusarz,

inowowi, Nikolajowi Kamieńskiemu, Horstowi Queckowi, Jiriemu Rašce, Ingolfowi Morkowi, Ernstowi Vettori, Risto Laakkonenowi oraz Janne Ahonenowi, którzy — w przeciwieństwie do Hannawalda — zajęli 1. miejsce w klasyfikacji nie wygrywając żadnego konkursu.

Zaskakująco skończyła się rywalizacja w sezonie



Janne Ahonen aż pięciokrotnie triumfował w Turnieju Czterech Skoczni
Fot. archiwum

który w wieku... 53(!) lat wystartował jako przedskoczek, otwierając konkursy w Garmisch-Partenkirchen i Innsbrucku. Legenda głosi, że w Nowy Rok Polak oddał skok w krawacie wracając prosto z sylwestrowej zabawy.

W całym Turnieju aż pięciokrotnie triumfował Janne Ahonen (1998/99, 2002/2003, 2004/2005, 2005/2006, 2007/2008); sztuka ta czterokrotnie udało się Jensowi Weissflogowi (1983/84, 84/85, 90/91, 95/96).

Do tej pory niepokonywany pozostał rekord Svena Hannawalda. Niemiec w sezonie 2001/2002 odniósł zwycięstwo w jubileuszowym 50. Turnieju wygrywając wszystkie cztery konkursy. Jest jedynym, który dokonał tego w 59-letniej historii cyklu. Szczęście dopisało także Hemmo Silven-

2005/2006. W I serii konkursu w Bischofshofen Jakub Janda i Janne Ahonen skoczyli po 141 metrów i tylko dzięki wyższym notom za styl Czech miał 3 punkty przewagi w łącznej klasyfikacji. W finale Ahonen poszybował na odległość 141,5 metra, Janda łądował dwa metry bliżej. Na trybunach zapanowała cisza, po chwili komputer potwierdził prowizoryczne obliczenia — w czterech konkursach Janda i Ahonen zgromadzili po 1081,5 punktu i zajęli ex aequo 1. miejsce w Turnieju.

Taka sytuacja miała miejsce po raz pierwszy w historii, a niecodzienne okoliczności zmusiły sponsorów do nieprzewidzianego wydatku. Zdecydowali, że wart 33 tysiące euro samochód terenowy Nissan otrzyma dwóch zawodników. □

SPRINTEM

Leonardo zastąpił Beniteza

Brazylijczyk Leonardo został trenerem Interu Mediolan. Kontrakt został podpisany do 30 czerwca 2012 roku. W czwartek posadę szkoleniowca mistrza Włoch stracił Rafael Benitez.

Najmłodsza mistrzyni

16-letnia Chinka Yifan Hou została w tureckiej miejscowości Antakya najmłodszą w historii mistrzynią świata w szachach. W finałowym meczu pokonała po dogrywkach starszą o siedem lat rodaczkę Lufei Ruan 5:3.

Ohuruogu u boku Bolta

Mistrzyni olimpijska w biegu na 400 m Christine Ohuruogu dołączy za miesiąc do grupy treningowej Usaina Bolta. U boku najszybszego człowieka świata Brytyjka chce jak najlepiej przygotować się do igrzysk w 2012 roku, które odbędą się w jej rodzinnym Londynie.

Nadal najlepszy w Europie



Hiszpański tenisista Rafael Nadal został zwycięzcą 53. Ankiety na najlepszych sportowców Europy. Drugie miejsce w głosowaniu agencji prasowych zajął niemiecki kierowca Formuły 1 Sebastian Vettel, a trzecie chorwacka lekkoatletka Blanka Vlasic.

Strony przygotował
Kazimierz Tomkowski

Opinie czytelników z Internetu

„Kurier Wileński” — w kolorze

KURIER WILEŃSKI
www.kurierwilenski.lt

CZDIENNIK POLSKI NA LITWIE CZWARTEK 23 — PONIEDZIAŁEK 27 GRUDNIA 2010 r. Nr. 244 (16541) cena 1,80 Lt

Czekając święta radosnego

GŁOSUJ NA MAZURY CUD NATURY

W NUMERZE
Życze wewnętrznej spokoju i radości ducha Str. 5
Pielęgnowane nadzieje marzenia po 20 latach się spełniły... Str. 10-11
Siostra Mirosława lubi młodzież i gotowanie Str. 14
Betlejem — tu ludzie przyjeżdżają modlić się i oddać cześć Chrystusowi Str. 16-17

Następny numer „Kuriera Wileńskiego” ukaze się we wtorek, 28 grudnia.

ISSN 1392-0405

wszelkich łask bożych życzy zespół redakcji „Kuriera Wileńskiego”

czytelnik, Grudzień 22, 2010 at 19:31

Nie rozumiem, czy będzie „stale” w kolorze, czy jednak tylko wydanie magazynowe i to tylko okładka? Ale i tak gratulacje, bo mając na uwadze, że „osiem lat starań” to i tak sukces. Cierpliwie poczekamy kolejnych osiem lat na kolejną kolorową stronkę w gazecie. Tylko błagam oby tylko nie kosztem kolejnego zmniejszenia formatu...
Wesołych Świąt!!!

kanzas, Grudzień 22, 2010 at 19:44

Będę na wiosnę w Wilnie — zobaczę. Powodzenia.

pieszy, Grudzień 22, 2010 at 19:58

Chyba od jutra w kolorze, gdyż dzisiaj była tylko kolorowa wkładka. Ale i tak gratulacje, ażeby już nigdy nie zaczarnobialiło.

tomasz, Grudzień 22, 2010 at 20:35

Gratuluję. Wreszcie się udało. Oby tak dalej. Fajny pre-

zent na święta. Pozdrawiam redakcję.

Ja, Grudzień 22, 2010 at 21:20

Gratuluję. Gazeta będzie teraz wyglądać zdecydowanie lepiej.

v., Grudzień 23, 2010 at 13:01

Tylko okładka i w dodatku tylko wydania magazynowe

pśv, Grudzień 23, 2010 at 14:00

Wesołych Świąt wszystkim, ciepła szerokiego spotkania rodzinnego, szczerych życzeń i wrzuseń przy oplatku, pięknego brzmienia kolęd w wykonaniu wszystkich zgromadzonych, udanych prezentów i prawdziwej radości obdarzonych, zdrowia bliskim na cały nowy rok! A redakcji — pomysłów, aktualności, poprawności stylistycznej, no i zwiększenia nakładu!

pieszy, Grudzień 23, 2010 at 15:32

„Kurier Wileński” — w kolorze? Jakoś po różnemu rozumiemy pojęcie „w kolorze”, niestety. Mam przed sobą kolorowa Respublike i „kolorowy” KW i ta kolorowość jest inna. Respublika jest cała kolorowa, a w KW tylko okładka. Taka jest prawda na dzień dzisiejszy.

Miss, Grudzień 23, 2010 at 22:22

do Ja: Oby i treść tak wyglądała. Wolę więcej dobrej treści, a nie kolorowej okładki. Lepiej by w nią zainwestowali.

Adam81w, Grudzień 24, 2010 at 04:28

Niech żyje polskie słowo na Litwie! Pozdrawiam redakcję.

makaron, Grudzień 26, 2010 at 09:08

Internet papierowym wydaniem podrzyna gardło. Zróbcie gazetę ZA DARMO. Ile ona teraz kosztuje? 1,80 Lt. Ile jej się sprzedaje dziennie? 1000? Jak będziecie gazetę rozdawali za darmo to i 10 tys się rozejdzie. Kurier będzie czytał co 5 mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny. Reklamodawcy to zauważą i będą stali w kolejce po reklamę w Kurierze. Taka sama historia jest z 15 min. Rozdają za

darmo, a żyją w dostatku. Wtedy będziecie mieli forszę i na dobry druk, i na dobrych dziennikarzy.

Senbuvis, Grudzień 26, 2010 at 11:09

makaron — a kto i gdzie będzie rozdawać za darmo?

Szmaragdowe gody Jadwigi i Aleksandra Pietkiewiczów

józef III, Grudzień 22, 2010 at 18:21

Piękna Rodzina — szczęście Wam Boże!

Gutek, Grudzień 22, 2010 at 21:42

Tekst brzmi lekko patetycznie, ale ta rodzina na prawdę taka jest. Do szaleństwa religijna, a też oddana wszystkimemu co związane z polskością, patriotyzmem. Podziwiam ich, współczuje, że nie doczekali tego wspaniałego okresu wspólnie z trzema swoimi fantastycznymi dziewczynami. Szczęściem jest przy nich Jola, dla mnie BOHATERKA w swojej dzielnej i co najważniejsze pogodnej walce z ciężką chorobą! Wszystkiego najlepszego im wszystkim.

pieknie, Grudzień 23, 2010 at 07:08

Jaki trudny los (szkoda, że prawie w stu procentach typowy dla Polaków Wileńszczyzny) i jakie piękne, patriotyczne dusze.

czarek, Grudzień 23, 2010 at 18:39

Prawie zawsze gdy czytam tego typu artykuły to czuję jakbym historyczną książkę przeglądał. W książce tej zaś życie zwykłych ludzi na Litwie/Wileńszczyźnie jest opisane. Jest to o tyle ważne że fakty są z pierwszej ręki, widziane i opisane przez bohaterów historii. Co mnie się jednak najbardziej podoba to zdjęcia dołączone do artykułów. Na zdjęciach są twarze optymistyczne, zawsze uśmiechnięte. Czy to dziennikarze wybierają specjalnie takich ludzi, czy to jest cecha Polaków na Litwie? cierp duszo...
☐

*Zachowana oryginalna pisownia komentarzy internautów

Internetowy sondaż „Kuriera Wileńskiego”

Czy uważasz, że da się wymusić na litewskich politykach zmianę nowelizacji ustawy o oświacie, która dyskryminuje mniejszości narodowe?

Tak

46.0%

Nie

30%

Trudno powiedzieć

24%

„Szafirowy jubileusz” Polskiego Teatru w Wilnie

ze str.1 →

Rok jubileuszowy dla Polskiego Teatru w Wilnie był okresem szczególnym z wielu powodów. Był to okres wyjątkowej pracy, co miesiąc wystawianych spektakli autorów polskich i zagranicznych, sztuk współczesnych i klasycznych oraz bajek dla dzieci. Tego roku Polski Teatr w Wilnie zdobył zaszczytne miano Członka Honorowego Związku Artystów Scen Polskich. Również tego roku w okresie świątecznym ziściło się długo oczekiwane marzenie zespołu teatralnego. Po wielu latach borykania się z kłopotami finansowymi, Teatr Polski w Wilnie od przyszłego 2011 roku w Centrum Kultury miasta Wilna będzie miał etat dla kierownika zespołu, tak zapewnił, podczas uroczystego wieczoru wicemer samorządu miasta Wilna Jarosław Kamiński.

W niedzielę artystom oraz kierownictwu zespołu teatralnego gratulowali licznie zebrani przyjaciele Polskiego Teatru w Wilnie. Dyrektor Centrum Kultury Polskiej im. Stanisława Moniuszki Apolonia Skakowska, która wręczyła teatrowi złotą statuetkę im. Stanisława Moniuszki, kierownictwo Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna” Józef Kwiatkowski oraz Krystyna Dzierżyńska, reżyser Polskiego Studia w Wilnie Lilia Kiejzik oraz wieloletni członek wileńskiej trupy teatralnej śp. Ireny Rymowicz, Dominik Kuziniewicz, który na tę sposobność przyniósł kwiatek szafirowy:

— Jubileusz teatru, to niejako rocznica ślubu, ślubu z teatrem. Bo rozwód jest zrobić bardzo ciężko. A jak 45. rocznica, to rocznica szafirowa. A jak szafirowa to wynalazł kwiatek szafirowy — żartował Dominik Kuziniewicz, powszechnie znany jako Wincuk.

— Jest to już 45. rocznica, jak Polski Teatr w Wilnie swą wspaniałą gałązkę kulturalną wplata w wieniec kultury polskiej na Litwie. Dzisiaj mo-

żemy tylko dziękować za tę pracę, za to zaangażowanie, za to, że jesteście i że jesteście wspaniali — w imieniu zarządu Związku Polaków na Litwie dziękował i wręczył z okazji tego jubileuszu dyplom honorowy i kwiaty Michał Mackiewicz, prezes Związku Polaków na Litwie, poseł na Sejm RL. Tego wieczoru został przeczytany także list gratulacyjny od przewodniczącej Sejmu RL Ireny Degutienė.

— Jubileusz 45-lecia teatru, który niesie słowo polskie do was, do waszych domów. Chciałbym wyrazić nadzieję, aby jego dalsza działalność i dalsze jubileusze były usłane kwiatami — gratulował zespołowi kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Wilnie, Stanisław Kargul. Zapewnił także, że jak dotąd Macierz będzie wspierała działalność teatru.

Dla podkreślenia zasług członków teatru dla rozwoju kultury zostały wręczone odznaczenia państwowe i resortowe, przyznane z okazji obchodów jubileuszu 45-lecia. Postanowieniem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o nadaniu orderów i odznaczeń, odznaczeni zostali za wybitne zasługi w popularyzowaniu polskiej kultury Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP Irena Litwinowicz oraz Danuta Sielicka, Złotym Krzyżem Zasługi odznaczono Jerzego Łajkowskiego, Krzyżem Srebrnym Zasługi uhonorowano Teresę Samsonow oraz Mirosława Szejbaka. Brązowy Krzyż Zasługi otrzymał Jerzy Szymanel.

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej Bogdan Zdrojewski uhonorował odznaką „Zasłużony dla kultury polskiej” następujące osoby teatru polskiego: Jolantę Misiulitę, Danutę Sosnowską, Renatę Szymanel, Mieczysława Dwilewicza, Rafała Piesliaka oraz Dariusza Piotrowicza. □

Barbara Chikashua
Fot. Marian Paluszkiewicz



Loreta Zagubowicz oraz Karol Sosnowski w romantycznej scenie w komedii „Radcy pana radcy”



Rafał Piesliak zagrał sprytnego Zdzisława, który podrywał wszystkie panie w domu pana radcy, m. in. już niepierwszej młodości guwernantkę Eurofryzję [Danuta Sosnowska]



Reżyser Polskiego Teatru w Wilnie, Irenę Litwinowicz odznaczono tego wieczoru Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP



Przyjaciele spieszą z gratulacjami oraz pięknymi kwiatami dla artystów. Jerzy Szymanel został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi, Renatę Szymanel uhonorowano odznaką „Zasłużony dla kultury polskiej”

Jak zimna będzie zima?

Dla Margaret i Franka Duffych sobota była pierwszym dniem wolności po trzech tygodniach spędzonych przymusowo w domu z powodu śniegu.

Kiedy chwilowa odwilż obniżyła zwały białego puchu otaczające ich dom, wreszcie mogli przyjrzeć się, jak pogoda zmieniła ich wioskę Altnaharra w Sutherland.

Jednak państwo Duffy nie mieli czasu do stracenia. Ich celem był sklep w oddalonym o 25 mil Tain, gdzie planowali zrobić zapasy i wrócić, zanim nadciągnie kolejny front, który zgodnie z przewidywaniami meteorologów może przyjść już dzisiaj i znowu skazać ich na cztery ściany własnego domu.

— Śnieg zniknął z drzew, ale pola wciąż są białe. Sąsiedzi pomogli nam odkopać samochód, więc mamy nadzieję, że szybko zrobimy zapasy — mówi Margaret (lat 61), emerytowana pielęgniarzka.

Kiedy w piątek ponownie otwarto szkołę podstawową w Altnaharra, zamkniętą 25 listopada, niektórzy uczniowie byli nieobecni — uwięzieni w domach, czekali na pługi śnieżne. Szkocka Altnaharra jest miejscem wyjątkowym. Odnotowa-

Jednak jeśli spojrzymy na zagadnienie z dłuższej perspektywy, tak chłodne zimy nie są niczym niezwykłym

ne tam temperatury należały do najniższych na Wyspach Brytyjskich. Ale ten sam wzór mrozu, wielkich opadów śniegu i zakłóceń w codziennym życiu znajdziemy w całym kraju.

Dla Duffych i milionów innych mieszkańców Zjednoczonego Królestwa, odwykłych od mrozów za sprawą lat relatywnie ciepłych zim, ostatni front pogodowy stanowił szok. Nagły wzrost temperatur w ostatni weekend także stanowił pro-



Wielkie opady śniegu zakłóciły życie w całym kraju **Fot. archiwum**

blem, ponieważ w wielu częściach kraju zaczęła się odwilż, a w Szkocji, gdzie ociepliło się nawet o 20 stopni, poważnie zaczęto obawiać się powodzi. Ale meteorolodzy ostrzegają, że obecne ocieplenie to tylko krótki przerywnik i nad Wielką Brytanię znowu nadciągną arktyczne wiatry, przynosząc z sobą świeże opady śniegu i przejmujące zimno.

A jaka jest przyczyna tych niezwykłych warunków atmosferycznych? Czy potrwają cały miesiąc? I czy wczesna zima oznacza, że mrozy potrwają długo? Dla meteorologów odpowiedzi na te pytania wymagają przyjrzenia się pogodzie w okresie dłuższym niż ostatnie kilka lat. Na tle ostatnich 15-20 lat obecna pogoda faktycznie zaskakuje.

— Z kronik wynika, że pierwszy tydzień grudnia był najchłodniejszy od 1772 roku — przyznaje Simon Keeling z Weather Consultancy Services. — Co więcej, podczas ostatnich 15-20 lat dominowały łagodne, ciepłe zimy z niewielką ilością śniegu zwłaszcza przed Bożym Narodzeniem i wszyscy do tego przywykliśmy. Jednak jeśli spojrzymy na zagadnienie z dłuższej perspektywy, tak chłodne zimy nie są niczym niezwykłym. W zasadzie to całkiem normalne zjawisko, jak mogą pamiętać starsze osoby.

Na poparcie swoich słów Keeling przywołuje zimę sezonu 1981/02. Wówczas ogromne opady śniegu zablokowały koleje i drogi w całej Wielkiej Brytanii. Mało kogo wówczas dziwił tak wczesny atak zimy, ponieważ ludzie spodziewali się zim dłuższych i sroższych niż zakładają obecnie.

Dla meteorologów oznacza to, że brytyjska pogoda podlega cyklicznym zmianom, obejmującym całe dekady, a nie pojedyncze lata.

— Północna Europa pozostawała przez dekadę-dwie w cyklu łagodnych zim, który teraz ulega odwróceniu — tłumaczy. — Niektórzy naukowcy sugerują nawet, że jeśli wydaje nam się, że w tym roku jest zimno, to powinniśmy zebrać siły, bo prawdziwego mrozu jeszcze nie widzieliśmy i najgorsze przed nami.

Ale za sprawą jakich dokładnie czynników spadło na Wielką Brytanię tyle śniegu w tak krótkim czasie? Odpowiedź znajdziemy w subtelnych przesunięciach frontów pogodowych nad Wyspami. Normalnie następują po sobie strefy niskiego ciśnienia, wędrujące ku nam przez Atlantyk, zbierając pod drodze ciepło i wilgoć z morza. Przynoszą ze sobą deszcz, ale dzięki nim mamy cieplej niż ludzie zamieszkujący podobne szeroko-

ści geograficzne w środkowej Europie i Azji. Dwa tygodnie temu fronty te zablokował gigantyczny front wysokiego ciśnienia, który ustalił się nad Skandynawią.

— Nadeszły do nas wiatry północne i wschodnie — potwierdza sir Brian Hoskins, dyrektor Grantham Institute for Climate Change w Imperial College i profesor meteorologii na Reading University. Powietrze przepływające nad Morzem Bałtyckim i Morzem Północnym zabrało wiele wilgoci, która zamieniała się w śnieg zasypujący Wielką Brytanię.

A czy musimy obawiać się długiej zimy? Według profesora Hoskinsa nie da się tego jednoznacznie stwierdzić.

— Mrozy mogą trwać całą zimę albo tylko kilka tygodni. Element przypadkowości sprawia, że prognozowanie pogody jest niezwykle trudne — przyznał.

Profesor Hoskins podkreśla, że ostra zima wcale nie podważa argumentów przemawiających za istnieniem zjawiska globalnego ocieplenia.

— Nie należy mylić pogody z klimatem — tłumaczy. — Chłodna pogoda nie oznacza, że globalne ocieplenie odeszło lub że ochłodziło się na całej Ziemi. Po prostu w jednych miejscach jest goręcej niż normalnie, a w innych zimniej niż normalnie.

Tymczasem w Altnaharra Margaret Duffy stara się maksymalnie wykorzystać chwile wolności — i przygotować na jeszcze więcej gitarowych dźwięków w wykonaniu męża. Odkąd zostali uwięzieni przez śniegi, Frank Duffy (lat 69) uczy się grać na tym instrumencie.

— W tym tempie niedługo wyda swoje pierwsze CD — mówi żona. — Robi się naprawdę coraz lepszy. □

„Sunday Times”